

PO WYBORACH

Mamy już za sobą akt głosowania. Teraz zaczyna się kampa- odpowiedniego wykorzystania efektów tego aktu. Ale na ob- rzeżu socjologicznych rozważań pojawia się groźny pomruk despotyzmu i dyktatu politycznego. Oto prasa donosi, że członkowie komisji wyborczych Wroclawia, Gdańska, Koszalina, Elbląga zwrócili się do proku- ratury o ochronę prawną przed zarzutami o fałszowanie lub dopuszczenie do fałszowania "wyborów". Sam w sobie fakt ten byłby weselszym akcentem minionych "wyborów", gdyby nie groźba wyroków sądowych. Nie od dzisiaj wiadomo, że groteska tak przylgnęła do tego systemu jak alkoholizm do us- taw antyalkoholowych. Moi rówieśnicy dobrze pamiętają "kampanię wyborczą" z 1947 roku prowadzoną karabinem, groźbą i więzieniem. Mimo to komunistom i tak nie udało się wygrać w wielu okręgach, wówczas ginęły urny z zawar- tością, czasem ludzie z komisji wyborczej by ostatecznie ogłosić nie zwa- żając na protesty, zwycięstwo w wyborach. Był to prolog ale z techniką fałszowania i wywierania nacisku już zapożyczoną z Rosji Sowieckiej. Od tej pory technika wyborcza w parze z ordynacją wyborczą czyni olbrzymi po- stęp wyrażający się niezmiennie w 99 procentowej frekwencji. Warto tutaj zwrócić uwagę, że zawsze chodziło o udział w wyborach a nie o wybór. Tak było do 1980 roku i zawsze temu aktowi towarzyszyła atmosfera podejrzli- wości co do procentu. Ubiegłoroczne "wybory" do Rad Narodowych w sposób ewidentny udowodniły, że mimo szczególnego wyczulenia społecznego na kłam- stwo nie cofnięto się przed nim. Jako dowód, nieliczne ale mimo wszystko zaistniałe powtórzenia "wyborów" z powodów "sfalszowania list wyborczych i oddanych głosów niezgodnie z ordynacją wyborczą". Były to decyzje Na- czelnego Sądu Administracyjnego. Znalazło się wówczas paru odważnych lu- dzi zaskarżających wyniki. Władza nauczona ubiegłorocznym doświadczeniem nie przewidziała sądowego zaskarżenia wyników w "wyborach" do Sejmu 1985. W świetle tych przypomnień samo sformułowanie podejrzeń o sfalszowanie wyników wyborów do Sejmu jest uzasadnione. Utwierdza dodatkowo to przeko- nanie sposób rekrutowania członków komisji wyborczej /o czym w następnym numerze ZM/. Z naszych tj. z Solidarności obliczeń wynika, że jednak fre- kwencja nie była wyższa aniżeli rok temu. Fakt, że były to obliczenia wy- rywkowe i nie zawsze całodienne, niemniej jednak rzetelność tych obli- czeń była pierwszą troską. Przecież Solidarności bardziej zależy na in- formacji jak przebiega faktycznie linia politycznego podziału i "wybory" były elementem tej wiedzy, ale nie jedynym z oczywistych względów. Władzy zależało na ilości biorących udział w tej farsie wyborczej i to z kilku powodów ale chyba najważniejszym był efekt propagandowy na arenie między- narodowej. W Polsce ten plebiscyt może wyrażać tylko stopień zastraszenia społeczeństwa i to z różnych powodów /mam dziecko w szkole, syn stara się o inną pracę, mogę nie otrzymać premii, co to da, dla świętego spokoju, bojkot oznacza wojnę, itp./ niektóre wcale nie tak znów nieuzasadnione. Wygranie przez komunistów wyborów do Sejmu wcale nie oznacza stabilizacji /stan taki nie jest możliwy w komunizmie/, spokoju /istnieje tylko spokój oparty na ZOMO i SB a więc taki powierzchowny/, praworządności /ustawy o charakterze odwetowym, wstecznym, antydemokratycznym/. Oznacza dalsze ~~wzrost~~ wstecznictwo praktycznie pod każdym względem, bowiem mimo wszystko frekwencja upewniła władzę, że strach ogarnia coraz większe krę- gi społeczne. Dla wątpiących w to polecamy historię III Rzeszy i skutki społecznego strachu.

Ojciec

Rencista i emeryt
w socjalizmie

Zdaje sobie sprawę, że problemy społeczno i eko- nomiczne tej grupy adresatów naszych czasopism są raczej tematem dość odległym. Takie jest nie- stety tylko pierwsze wrażenie. Rzecz bowiem ani nie jest prosta ani łatwa

do ujęcia choćby dlatego, że statystyki dość skutecznie omijają ten temat. Może poza stale powtarzanym zarzutem obciążania naszego budżetu państwowego. Jest to zarzut nie tylko niepoważny ale przede wszystkim mocno krzywdzący.

Weźmy jednak temat od początku. W województwie legnickim żyje 21800 rencistów i emerytów jest to ok. 16,6% zamieszkałej na tym terenie ludności /średnia w kraju 14,5 %/. Wyższy procent od średniej krajowej bierze się najprawdopodobniej z zatrutego w woj. legnickim środowiska /również powyżej średniej krajowej/. W ostatnich trzech latach odeszło z zatrudnienia tylko z powodu inwalidztwa 3,5 tysiąca ludzi, a na emeryturę zaś ok. 2,1 tysiąca. Cyfry wyraźnie wskazują na olbrzymi niedostatek w dziedzinie BHP i Służby Zdrowia /oczywiście nie tylko zakładowej/. Wskazują także na fakt że zatrudnienie w Polsce jest zajęciem ciężkim i często ponad siły. A jak się im żyje. Ano też ciężko i też ponad siły. Średnia renta w woj. legnickim wynosi 8,3 tys. zł. i jest wyższa od średniej krajowej o 1200 zł. Bierzemy się to stać, że zarobki tego okręgu też są zdecydowanie wyższe. Te 8,3 tys. zł. jest to zaledwie 43,1% przeciętnego wynagrodzenia. Sytuacja tej grupy nieforty pogarsza się z roku na rok. Prawie każdy Polak ma w rodzinie emeryta lub rencistę i może z bliska przyjrzeć się ich położeniu i ich problemom. Trudności z nabyciem artykułów spożywczych z grupy dietetycznej są nie byle jakie i zdecydowanie nie na kieszeń emeryta czy rencisty. Kupno odzieży jest już poważną inwestycją, a wyjazd na leczenie lub samo leczenie jest tylko z pozoru bezpłatne. Nabycie np. węgla czy koksu lub jakiegokolwiek sprzętu domowego nastręcza - poza ekonomicznymi - sporo kłopotu /kolejki i na ogół nieprzychylna atmosfera kolejkowiczów w stosunku do emerytów i rencistów/. Dramatyzm sytuacji polskiego rencisty czy emeryta uwypukla dodatkowo próba /bo tylko takiej możemy dokonać/ porównania jego sytuacji z podobnym stanem w Danii, Francji, Belgii, Anglii czy też Hiszpani. Pomijamy ogólnodostępność towarów i inną atmosferę społeczną, ale niechybnie mającą wpływ na samopoczucie. Także fakt, że renta czy emerytura nie jest wypłacana ze środków państwowych a zatem nawet u osób nieprzychylnie nastawionych wobec starszych nie może się zrodzić zarzut o obciążeniu finansowym budżetu państwowego jak to ma miejsce w Polsce, mimo że i to jest nieprawdą. W Polsce fundusz emerytalny jest tworzony ze składek pracowniczych bezpośrednio obciążający fundusz płac a nadwyżki są odprowadzane /przez ZUS/ do Skarbu Państwa. Emeryt lub rencista w w/w krajach otrzymuje ok. 85-90 % średniej płacy. Ruchy inflacyjne są we wszystkich przypadkach obligatoryjnie rewaloryzowane co 2-6 miesięcy zawsze z wyrównaniem w razie ewentualnych niewielkich opóźnień. Tamtejszy rencista lub emeryt jest w stanie w każdej chwili obliczyć sobie wysokość zasiłku obliczanego w sposób prosty i zrozumiały dla każdego. Jest to sytuacja przykra, że ten niby wykorzystywany robotnik na Zachodzie ma się w każdym porównaniu lepiej aniżeli u siebie w kraju.

Rencista

Socjalistyczna
"nadopiekuńczość"
państwa

Coraz częściej przedstawiciele aparatu władzy i oddani im czerwoni publicyści, podnoszą larum, że biedna socjalistyczna ojczyzna zbyt wiele pieniędzy wydaje na świadczenia socjalne. Padają pomysły by wprowadzić odpłatną służbę zdrowia i sanatoria. Rosną ceny kultury. Brak jest środków na budowę szkół. Utworzenie Narodowego Funduszu Pomocy Szkole jest jawnym przykładem przerzucenia na barki społeczeństwa obowiązku zapewnienia wykształcenia społeczeństwa. Wszystkie te występujące w prasie twierdzenia o "nadopiekuńczości" socjalistycznego państwa są koniunkturalnie tworzonymi mitami nie mającymi nic wspólnego z ekonomiczną rzeczywistością. Naprawdę bowiem fundusze świadczeń społecznych jest u nas coraz niźsze. Spróbujmy dokonać porównań na podstawie dostępnych w o f i c j a l n e j

p r a s i e danych:

W 1983 roku udział funduszu świadczeń społecznych na rzesz ludności w dochodzie narodowym wytworzonym, wyniósł ok. 21 %, gdy w roku 1981 - 23,5 %. Dla porównania w innych państwach sowieckiego bloku, gdzie kryzys nie dotknął w tak znacznym stopniu najuboższych wynosił on odpowiednio: Bułgaria - 25,2 %, CSRS - 26,6 %, NRD - 29,6 %, Węgry - 25,6 %, ZSRR - 25,8 %.

Ze względu na wstrzymanie inwestycji i brak remontów nie następowała poprawa bazy socjalnej ludności - powolny wzrost liczby łóżek szpitalnych ale jednocześnie katastrofalne pogorszenie jakości bazy oświatowej, kulturalnej i in. Ogółem stosunek świadczeń społecznych pieniężnych do świadczeń w naturze pogorszył się na niekorzyść tych ostatnich. W roku 1980 świadczenia pieniężne stanowiły 47,6% funduszu świadczeń społecznych, a 52,4% - rzeczowe. W 1983 roku świadczenia rzeczowe stanowiły jedynie 42,5 % ogółu świadczeń.

Dramatyczna sytuacja istnieje w sferze świadczeń emerytalnych. W 1983 roku stosunek przeciętnej renty i emerytury wg. oficjalnych danych stanowił jedynie 47% przeciętnej płacy. Zakładano, że przeprowadzona w trzech ratach /obecnie połączona dwie w jedną/ waloryzacja poprawi ten stosunek do 54 %. Nie wyszło im to - wzrost kosztów utrzymania i inflacja w PRL są szybsze. Wskaźnik ten mimo nieudolnych starań maleje i wynosi obecnie wg. oficjalnych danych ok. 44% średniej płacy. Dlatego emeryci są dziś grupą społeczną w której udział kosztów żywienia wzrósł w kosztach utrzymania w roku 1983 do 56,3%. Szybko też spadają realne wartości jednostkowych emerytur w zależności od roku ich przyznania. Świadczenia przyznane od podstawy płacowej z roku 1980 czy 81 w roku 1984 straciło już ponad połowę swej realnej wartości, a przyznane w 1982r - straciło już ponad 25 %.

Wśród krajów socjalistycznych Polska jest w grupie o najniższym wymiarze urlopów macierzyńskich /16 tygodni/, po Bułgarii, CSRS, Węgrzech i NRD. Niższe urlopy są przeważnie w krajach wykorzystujących klasę robotniczą choć we Włoszech i Skandynawii są one jednak dłuższe niż w PRL.

Zasiłki rodzinne kształtują się u nas na poziomie ok. 10% średniej płacy i blado wypadają w porównaniu z innymi krajami. Za to zasiłek porodowy / 2000 zł / jest relatywnie najniższy w EUROPIE. W Bułgarii wynosi ponad 100 do 500 lewa, w CSRS - 2000 koron, w NRD - 1000 marek, w ZSRR od 50 do 200 rubli.

Liczba dzieci w przedszkolach jest u nas jedną z najniższych w Europie /dane za 1980 rok/ i wynosi 49 miejsc na 100 dzieci. Odpowiednio: w Bułgarii - 73, CSRS - 86, ZSRR - 54, na Węgrzech - 88, w Austrii - 60, Francji - 109, Holandii - 103, Belgii - 107, RFN - 87.

Pod względem liczby łóżek szpitalnych i sanatoryjnych na 23 państwa europejskie /bez Albanii/ PRL z jej 71 łóżkami na 10000 ludności plasuje się na piątym miejscu od końca.

Warto też przy okazji obalić parę pomniejszych mitów, których istnienie pozwala na budowanie mitów większych - większych, mających na celu wyrzucenie domagania się zapewnienia społeczeństwu polskiemu godziwych warunków życia w kraju o awangardowym ustroju i przodującej ideologii. Mamy w POLSCE jeden z najniższych w EUROPIE wskaźników udziału emerytów i rencistów w ogólnej liczbie ludności !!! / w 1982 roku wynosił on tylko 14,4% / Mamy wysoki udział ludności czynnej zawodowo - aż 49 % !!! Mimo więc korzystnej struktury demograficznej państwo stopniowo osłabia swą rolę ochronną i opiekuńczą w stosunku do obywateli!. Udział świadczeń w naturze /służba zdrowia, szkolnictwo, wypoczynek, kultura/, nieodpłatnych lub za częściową odpłatnością, w dochodzie narodowym ma tendencję malejącą. W roku 1982 wynosił on 9,4% i był najniższy w państwach socjalistycznych. W NRD był on dwa razy wyższy a w ZSRR o ponad 65% wyższy.

W świetle powyższych danych nikt nie powinien mieć wątpliwości, że to socjalistyczne państwo w którym żyjemy, nie tylko nie spełnia swojej ochronnej roli wobec obywateli ale także przerzuca ponoszenie kosztów kryzysu /w który wpędziło naród swoją ignorancją i nieudolnością sprawo-

wania władzy/ na ogół ludzi pracy zatrudnionych w gospodarce współczesnej. Nawet wg. danych Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR podczas przeprowadzonej przez ten instytut ankiety stwierdzono, że w 4/5 badanych rodzin stwierdzono, że obecne dochody na osobę są niższe od uznawanych przez nie za minimalne.

Ochrona najuboższych należy do pierwszych obowiązków socjalistycznego państwa. Państwo w którym żyjemy jest tylko z nazwy socjalistycznym, niech panowie decydenci zmieniają ideologię to być może znajdziemy się w państwie kapitalistycznym końca XIX w., gdzie rządząca klasa kapitalistów wykorzystuje ludzi pracy.

R.N. + S

O Ustawie "antyalkoholowej"

Opublikowana w 1982r. ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi miała wg. decydentów doprowadzić do zmniejszenia spożycia alkoholu i do

zapewnienia sobie nie zmniejszonych wpływów z jego sprzedaży. Jak to wygląda po 3 latach od jej wprowadzenia, oto kilka danych:

Dostawy rynkowe alkoholu w przeliczeniu na spirytus 100% w litrach

1983 - 137,7 1984 - 142 1985 planowana sprzedaż 145,8 milionów litrów

Wina i miody w mln litrów:

1983 - 280,8 1984 - 307,0

Piwo w mln litrów: 1983 - 1002,0, 1984 976,0 mln litrów.

Do tego należałoby doliczyć nielegalną produkcję bimbru w wysokości ok 35-40% sprzedaży rynkowej.

Alkohol, bez względu na jego rodzaj, jest najbardziej dostępnym towarem w PRL. Żadna branża towarowa nie dysponuje tak zagęszczoną siecią sprzedaży o tak szerokim asortymencie towarów i możliwością ich nabycia w każdej porze. Dla przykładu jeden punkt sprzedaży alkoholu przypada na 422-435 osób a jeden punkt apteczny lub apteka na 6600 osób, zaś jeden punkt biblioteczny na 1130 osób.

Wydatki na alkohol wg danych GUS wynosiły w 1983r. 558,9 mld zł oraz 77,2 mln dolarów USA a w 1984r. odpowiednio 616,0 mld zł oraz 82,2 mln dolarów USA. Wydatki na alkohol w 1983r stanowiły 17,2 % wszystkich wydatków ludności. W liczbach bezwzględnych w stosunku do wydatków na żywność wydatki na zakup alkoholu stanowiły ok. 50% kwoty wyjściowej.

A teraz nieco historii! Budżet Cesarstwa Rosyjskiego zwany często "opijanym budżetem" w przededniu I wojny światowej stanowił uzyskiwał 30% dochodów z monopolu wódczanego. Ostatni preliminarz budżetowy II Rzeczypospolitej z 1938r przewidywał wpływy z alkoholu w wysokości 269,2 mln zł co stanowiło 10,9 % ogólnych wpływów budżetowych.

Obecnie dane tego typu nie są publikowane, ale w przybliżeniu oceniono w pracy E. Skalskiego, że dochód ze sprzedaży wódek stanowi co najmniej 15 % obecnych wpływów budżetowych.

W świetle przytoczonych liczb, przy znanych powszechnie różnorodnych ujemnych następstwach spożywania alkoholu możemy stwierdzić tylko jedno: Pijesz - utrzymujesz czerwonych i niszczysz siebie.

S. J.

INFORMACJE

W dniach 31.VII, 13.IX i 19.IX więźniowie polityczni z naszego terenu podjęli głodówkę. Byli wśród nich m.in.: Madej, Śnieg, Skiba i Gigiel.

W dniu 11.X SB w Lubinie zatrzymała pięciu ludzi: Dereczyńskiego Wiesława, Wojtaszka Bolesława, Roberta Zybale, Piotra Trześniewskiego - ucznia technikum. Spośród nich zostali skazani przez kolegium

Zybała Robert na 9 m-cy pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny.

Trześniewski Piotr na 6 m-cy z zawieszeniem oraz 80 tys. zł grzywny + 35 tys. zł grzywny dodatkowej.

Podziękowania: BEKA 5 tys. zł